

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 37 (488)

NIEDZIELA 6 PAŹDZIERNIKA 1968

ROK X



Królowa Różańca świętego



Znane jest powiedzenie świętych: „Nunquam satis de Maria — o Maryi nigdy za wiele”. Nigdy nie powiemy za wiele o Maryi, nie modlimy się za wiele do Niej, nie za wiele Ją stawimy, czcimy, kochamy. Bo czy potrafimy Ją dość uwielbiać za to, cośmy przez Nią otrzymali od Pana? Wszystko mamy przez Maryję. Wszystko, bo samego Jezusa, dawcę łask i dóbr wszystkich, Zbawcę, Boga-Człowieka.

Kościół św. dobrze rozumie głębię kultu do Matki Najśw. Nie dość służymy Maryi. W tej właśnie myśli poleca odmawiać trzy razy na dzień „Pozdrowienie Anielskie”, ku czci Maryi poświęca jeden dzień w tygodniu, jedno święto w miesiącu, w tej myśli przeznaczają cały miesiąc (inaj i październik) ku chwale Bogarodzicy. W maju przyroda budzi się do życia. Tak więc, nabożeństwo majowe przypomina, że i każdy z nas już od zarania swego życia winien stać przy Maryi. A październik to obraz pełności owocu naszej wędrówki po ziemi. Październik, to czas owocobrania. Czas ostatnich zbiorów.

Tłumnie garnimy się w październiku do Przystępnej Dziewicy, gdyż przy Niej czujemy się jak dzieci przy dobrej Matce, bliscy Jej sercu, bogaci Jej miłością. Powszechnie przecie utrzymuje się przekonanie, że kto gorąco wielbi Maryję, zostanie niezawodnie zbawiony. Nabożeństwo październikowe ma specjalny charakter. W tym miesiącu czcimy Maryję, jako Królową Różańca św. I nie jest to tylko gołosłowna nazwa. Maryja rzeczywiście jest Królową.

Najpierw przez swe osobiste, wyjątkowe zalety. Jak różę, dla jej wdzięku uważa się za królową wśród kwiatów, jak orła nazywa się królem ptaków dla jego wspaniałości i podniebnych lotów, jak człowieka zwie się królem wszystkich stworzeń dla jego duchowych darów, rozumu i woli podobnie i Maryję nazywamy Królową dla Jej szczególnych darów, jakimi ubogacona została od Pana. Ona Królową na ziemi i w niebie, bo Niepokalana, czysta, zupełnie bezgrzeszna w całym życiu, najświętsza z ludzi i aniołów, pełna łaski. Mayja króluje nad wszystkim, co stworzone, Ona „jest cudem wśród stworzeń”, mówią święci.

(Dokończenie na str. 8)

Jezusowe uzdrowienie

Zbawiciel dokonał w obecności tłumów dwu cudów, uzdrawiając duszę, a potem ciało paralytyka. Wiedział, że przyniesiono do Niego chorego nie po to, żeby oczyścił go z grzechów, lecz żeby go uzdrowił. Widząc jednak wielką wiarę wśród otaczającej Go rzeszy, postanowił najpierw uleczyć duszę.

Wiara bowiem sprawia cuda, choć często nie rozumie tego świat, pełen serc które utraciły nadzieję. Czy miały ku temu istotne powody? Przecież Bóg jest dobry. Bóg dostrzega najtajniejsze dążenia, tkwiące w głębi naszych serc. Bada nasze najgorętsze pragnienia, a zwłaszcza pragnienia rzeczy świętych. Sprawiają Mu one prawdziwą radość. Są jakby nieświadomą, nieustającą modlitwą.

Pierwszy cud Jezusa, całkowicie wewnętrzny, został przyjęty przez ogół zebranych obojętnie, ale wywołał oburzenie wśród uczonych w Piśmie. Któż bowiem, jeśli nie sam Bóg może odpuszczać grzechy? Rozumiejąc tak uczeni byli wobec Chrystusa niesprawiedliwi, ale jedynie wskutek ignorancji. Nie wiedzieli, że ten młody Nauczyciel jest Synem Bożym, który stał się człowiekiem i sądził, że odmawiając mu prawa wykonania boskiej władzy, bronią czci Boga.

Pozornie rozumowali prawidłowo. W istocie bowiem powinni byli wyciągnąć wniosek: skoro Jezus odpuszcza grzechy — jest Bogiem. Niestety, wielu ludzi boi się wyciągać dobre wnioski.

„Czemuż to złe myśli opanowały serca wasze” — zapytał Chrystus uczonych w Piśmie. Złe myśli są i dziś bardzo powszechne wśród chrześcijan. Powszechna jest pokusa do osądzania innych, do bezlitosnej krytyki wszelkich słabości bliźniego. To inni są z reguły przyczyną zła na świecie, inni się mylą, popełniają błędy, wywołują zgorznienie. Litania ułomności naszych bliźnich jest nieskończenie

długa. Ale biada temu, kto ośmieli się odkryć jakąś przywarę w nas samych: my mamy zawsze rację, zawsze jesteśmy nieskazitelni.

Dostojewski napisał, że gdyby ludzkie myśli miały zapach, nie sposób byłoby żyć; świat cały umarłby zapowietrzony. I dlatego chrześcijańskie przykazanie nakazuje w miarę możliwości zawsze dobrze interpretować czyny bliźniego.

Chrystus mówił, że Jego myśli nie są Jego własnymi myślami, lecz myślami Ojca, który Go posłał; że nauka, którą głosi nie jest Jego, lecz Ojca niebieskiego. Wiemy, że drogi Boga nie są naszymi drogami; że Jego sposób myślenia różni się od naszego, podobnie jak niebo różni się od ziemi.

Salomon — najmądrzejszy z ludzi — mówił o sobie, że jest istotą słabą, śmiertelną i niezdolną do wydawania sądów. Ale człowiekiem nie jest ten, kto je, tylko ten, kto myśli. Jeśli myślisz źle — jesteś nikczemny, jeśli zaś myślisz dobrze — jesteś sprawiedliwy. A zatem „czemuż to złe myśli opanowały serca wasze?”

Jezus, Chcąc naprowadzić uczonych w Piśmie na drogę prawdy, dokonuje drugiego cudu — uzdrawia ciało paralytyka. Ten drugi cud, wyraźnie dostrzegalny, wy-

wołuje falę prawdziwego entuzjazmu. Oto nagle postać Zbawiciela rośnie w oczach zgromadzonych ludzi do niebywałych rozmiarów; cieszy ich cudowne uleczenie chorego, ale zarazem ogarnia lęk. Niezwykła władza Jezusa, jakiej użył by sprawić dobro, może się przecież obrócić przeciwko tym, którzy zasłużą na karę.

W rok później Jezus, który przywrócił zdrowie paralytykowi i odpuścił mu grzechy, powiedział do dwunastu Apostołów: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebiesiach; a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebiesiach. I oto Syn Boży przejął część swej władzy na ludzi, obdarzając Apostołów i ich uczniów zdolnością odpuszczania grzechów.

Odtąd w Kościele człowiek, który po wielekroć sam musiał uznawać swoje winy, słucha opowieści o jego błędach i oznajmia mu autorytatywnie: „Odpuszczam ci twoje grzechy, idź w pokoju”.

MODLIWA PRZED JEDZENIEM

W jednym ze znanych hoteli bawarskich na serwielce obok eleganckiego nakrycia widać napis: „Przyjdź, Panie Jezus, bądź naszym gościem!” Właściciel hotelu zauważył, że bardzo mało z jego gości modli się przed posiłkiem. Doszedł więc do wniosku, że gdy gość rozwiąże serwielkę przeczyta wyhaftowany na niej tekst, to właściwie już modlitwą odmówił.

Ewangelia

NA 18. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW (6 paźdz.)

(Według św. Mateusza 9, 1-5)

A Jezus wsiadł do łodzi, przeprowił się z powrotem i przyszedł do swego miasta. I oto przynieśli Mu paralytyka, leżącego na łożu. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: „Ufaj, synu, twoje grzechy są ci odpuszczone”. Na to pomyśleli sobie niektórzy spośród uczonych w Piśmie: „On bluźni”. A Jezus, znając ich myśli, rzekł: „Czemu źle myślicie w waszych sercach? Czyż bowiem jest łatwiej powiedzieć: Twoje grzechy są ci odpuszczone, czy też powiedzieć: Wstań i chodź? Otóż żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy — rzekł do paralytyka: Wstań, weź łożo i idź do domu”. On wstał i poszedł do domu. Na ten widok tłumy ogarnął lęk i wielbiły Boga, który takiej mocy udzielił ludziom.



WZNOWIENIE DIAKONATU WE FRANCJI (1)

Przemawiając w imieniu krajowego Komitetu dla spraw diakonatu, Ks. Bp Mouisset mówił: „Wszyscy jesteśmy zdania, że koniecznie w bliskim czasie trzeba poświęcić pewną ilość mężczyzn, którzy bez wielkiego przygotowania byłiby gotowi pełnić funkcje diakonów. Ostatecznie bowiem chodzi o te funkcje, które oni już pełnią jako laicy. Tymi pierwszymi diakonami raczej winni być mężczyźni żonaci, ojcowie rodzin mający jakiś zawód — a nie dawni klerycy, którzy nie zostali księżmi”.

Nie jest wykluczone, że pewna ilość takich diakonów, tytułem próby już niedługo zostanie wyświęcona. Jednak trudno powiedzieć, kiedy owo powszechne życzenie wznowienia diakonatu zostanie rzeczywiście zrealizowane we Francji w sposób bardziej powszechny. Jeżeli bowiem Episkopat uznał, że wznowienie diakonatu jako stałego stopnia w Kościele we Francji jest wskazane — to jednak przed samą realizacją tego stoi jeszcze wiele niewiadomych. Już nie tyle chodzi o ostateczne zatwierdzenie Papieża — ale znalezienie odpowiedniej formy — jak byśmy to powiedzieli — stylu diakona dwudziestego wieku. A pod tym względem wszystko jeszcze jest do zrobienia.

Dzieje diakonów w pierwotnym Kościele nie wiele pomagają. Trzeba bowiem pamiętać, że w Kościele Katolickim na Zachodzie, diakoni, jako osobny stopień, przestali istnieć około 12 wieków temu. A więc wznowienie tego stanu obecnie nie jest łatwe. Zresztą starczy wspomnieć, że już Sobór Trydencki zdecydował wznowienie diakonatu jako stałego stanu — a jednak decyzja ta nie wydała owoców.

Sprawa wznowienia diakonatu była omawiana na Soborze. Głównymi zainteresowanymi byli Biskupi Niemiec, Francji, Ameryki Połudn. oraz nikotrzy biskupi misyjni. Od czasu Soboru sprawa ta posunęła się nieco naprzód.

W czerwcu ubr. Papież ogłosił specjalne Motu Proprio, przywracając diakonat jako stały stopień w Kościele oraz określając ramy jego istnienia i działalności. Przy okazji później we Francji powołany został Krajowy Komitet dla Spraw diakonatu, złożony z Biskupów oraz ekspertów w tej dziedzinie i przedstawicieli diecezji. Ma on się zająć wszystkimi sprawami dotyczącymi wznowienia diakonatu. A sprawy te nie są ani łatwe, ani proste.

Chodzi bowiem o stworzenie odpowiedniej atmosfery zarówno wśród wiernych jak i wśród kapłanów, ale przede wszystkim o umiejscowienie diakona w Kościele. Nie ma on być ani połowicznym księdzem, ani udoskonalonym laikiem. On ma mieć własną funkcję i własne miejsce w życiu Kościoła. Nie ma on wchodzić w uprawnienia kapłana, gdyż to właśnie w 9 wieku doprowadziło do zaniku diakonatu. Nie ma też pozbawiać laików tej działalności, jaką oni winni spełniać w apostołskiej i misyjnej działalności Kościoła.

Dlatego też wznowienie diakonatu ma jeszcze wiele trudności do pokonania. Najpierw trzeba specjalnych seminariów, aby ich wykształcić i uformować. Również ich życie materialne musi być jasno określone. O ile będą nimi żonaci i ojcowie rodzin — wtedy będą musieli mieć zapewnione odpowiednie dochody, wystarczające na utrzymanie rodziny. Jeżeli będą je czerpać z zawodu świeckiego jak wszyscy inni laicy, wtedy powstaje pytanie, ile czasu będą mogli poświęcić dla swoich funkcji diakona, po spełnieniu obowiązków zawodowych i rodzinnych. Jeżeli będą nimi samotni — to gdzie i jak będą oni włączeni w życie Kościoła i parafii. Jak więc widzimy, wzno-

wienie diakonatu nie jest ani proste ani łatwe.

Jednym z wielkich zwolenników wznowienia diakonatu jako stałego stopnia w życiu Kościoła jest Ks. Prał. Rhodain, dyr. Katolickich Organizacji dobroczynnych we Francji. Być może właśnie powoduje nim wspomnienie tych funkcji dla jakich Apostołowie powołali diakonów. Toteż nie dziwnego, że w jednym z wywiadów przypominał on przepiękny cytat mówiący o diakonie, że „za przykładem Kościoła, który w ubogim widział samą osobę Boga-Człowieka diakoni odwiedzali dzielnice biedoty, nie jako posłańcy Chrystusa i słudzy Kościoła, których praca zaczynała się w świątyni, a przedzierała w mieszkaniach biedoty. Właśnie przez nich, służby w kościele i służba biednym bywały wynoszone do gotności służby Bożej i nierozdzielnie pozostawały z nią związane”.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 6 PAŹDZIERNIKA

18. po Zesłaniu Ducha Św

Św. Brunona, Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 7 PAŹDZIERNIKA

Matki Boskiej Różańcowej

WTOREK 8 PAŹDZIERNIKA

Św. Brygidy, Wdowy

ŚRODA 9 PAŹDZIERNIKA

Św. Jana Leonardi, Wyznawcy

CZWARTEK 10 PAŹDZIERNIKA

Św. Franciszka Borgiasza, Wyznawcy

PIĄTEK 11 PAŹDZIERNIKA

Macierzyństwa N.M.P.

SOBOTA 12 PAŹDZIERNIKA

Św. Serafina

Bekeja

NA 18. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW (6 paźdz.)

(Z listu św. Pawła do Koryntian I, 1, 4-8)

Bracia, Bogu mojemu dziękuję wciąż za was, za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie. W Nim to bowiem zostaliście ubogaceni we wszystko: we wszelkie słowo i we wszelkie poznanie, bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was, tak iż nie doznajecie braku żadnej łaski, oczekując objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa. On też będzie umacniał was aż do końca, abyście byli bez zarzutu w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa.



Odповідź łagodna uśmierza gniew, ale mowa przykra pobudza go.

(Księga Przypowieści)

Warto być, jeżeli każdego dnia żyjemy bo to, by stać się bliższymi Bogu.

(Fulton Sheen)

Z E Ś W I A T A

TRAGICZNA ŚMIERĆ KS. BISKUPA PAWŁOWSKIEGO

W dniu 16 września w katastrofie samochodowej pod Opolem zginął Ks. biskup Pawłowski, ordynariusz z Włocławka. Zmarły udawał się na konferencję Episkopatu w Opolu.

Sp. ks. Biskup Pawłowski urodził się w r. 1903, w 1926 otrzymał święcenia kapłańskie, a w 1952 sakrę biskupią. Od tego też roku rządził diecezją włocławską.

PADRE PIO NIE ŻYJE

W niedzielę 22 września w San Giovanni Rotondo we Włoszech zmarł kapucyn-stygmatyk, znany w całym świecie jako Padre Pio.

Padre Pio urodził się 25 maja 1887 roku w Pietrelcina koło Beneventu. Mając sześćnaście lat wstąpił do zakonu Kapucynów. Mimo wstępnego zdrowia odżył wymagane studia kleryckie i w 1910 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

20 września 1918 r. na jego dłoniach, stopach i boku ukazały się stygmaty męki Chrystusa. Padre Pio — człowiek niezwykle skromny — usiłował je ukrywać, szybko jednak zostały dostrzeżone przez wstąpiłbra ci zakonnych. Ojca Pio poddano więc badaniom lekarskim, które skonstatowały fakt istnienia stygmatów, a przy tym wykazały, że stygmatyk jest człowiekiem normalnym fizycznie, zrównoważonym jak najbardziej pod względem psychicznym i nie cierpi najmniejszego nawet odchylenia w systemie nerwowym.

Padre Pio zasłynął nie tylko jako stygmatyk, lecz także jako wyjątkowy znawca dusz, umiejący czytać tajniki ludzkich serc. Z całego świata zjeżdżali doń ludzie cierpiący i uwikłani moralnie — Padre Pio umiał leczyć ich ból i uspokajać umienia. Przekonano się również, iż w wielu wypadkach działał na dystans i odczytywał to, co działo się poza kręgiem jego zmysłów. Nic więc dziwnego, że ukazało się o nim wiele publikacji. że w całym świecie opowiada się o nim moc autentycznych jak też

i nieprawdopodobnych historii. Kościół oficjalnie w sprawie Padre Pio się nie wypowiedział. Ale pozostaje faktem, że był to człowiek świętobliwy, człowiek, który ogromnie dużo wycierpiał i poprzez którego Bóg zsyłał ludziom krocie swoich łask.

PRZED JUBILEUSZEM KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

W dniach od 19 do 20 października br trwać będą główne uroczystości związane z 50-leciem powstania i działalności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Powołany już został Komitet Honorowy, na którego czele stanęli obydwaj księża kardynałowie — Wyszyński i Wołynia. Znajduje się w nim również m.in. p. Aniela Łagodzińska, przewodnicząca Związku Polek w Ameryce. W skład Komitetu Wykonawczego wchodzi pracownicy naukowcy i przedstawiciele studentów tej katolickiej wyższej uczelni.

ZAKONY W TYSIĄCLECIU POLSKI

W kościele NMP w Gdańsku czynna była wystawa pod hasłem: „Zakony w Tysiącleciu Polski — historia, postacie, działalność” Wystawę składała się ze zdjęć, ry-

cin i tekstów wydobytych z archiwów klasztornych, mających na celu ukazanie idei życia zakonnego, świętości, działalności charytatywnej i oświatowej, idei miłości ojczyzny i bliźniego.

MSZA ŚW. SOBOTNIA

Ostatnio Episkopat węgierski powziął uchwałę, na mocy której zarówno nowożeńcy jak i goście weselni oraz osoby pomagające przy uroczystościach ślubnych, a biorące udział w sobotniej Mszy św. podczas której był udzielany ślub, zwolnieni będą od obowiązku uczestniczenia w Mszy św. niedzielnej.

PREZES MIĘDZYNARODOWEJ UNII DRUKARZY

Jan J. Pilich z Illinois, Polak z pochodzenia, został wybrany na prezesa Międzynarodowego Związku Zawodowego Drukarzy (International Typographical Union). Jego ojciec pochodzi z Bochni, on sam urodził się w Ameryce. „Dziennik Związkowy” pisząc o tym wspomina, że J. J. Pilich wybrany w 1947 r. na prezesa chicagowskiego związku drukarzy sprawował tę funkcję w zakresie 22-miesięcznego strajku chicagowskiej prasy w latach 1947-1949. „Strajk zakończył się dla Unii zwycięsko — pisze „Dziennik” — co zawdzięczać należy rozsądkowi oraz wysiłkom Jana Pilicha. Jan Pilich jest pierwszym Amerykaninem polskiego pochodzenia, który stanął na czele wielkiego związku zawodowego”.



Dnia 23 września 1968 r. zmarł w szpitalu w Béthune po długomiesięcznych cierpieniach

Śp. Brat Paweł SZWEDA Ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów

W uroczystości pogrzebowej, która odbyła się 26 września w Vaudricourt wziął udział Internat św. Kazimierza dla którego Zmarły pracował przez całe swe życie zakonne.

BAŚŃ O SZCZĘŚCIU

(Odcinek nr 3)

Szczęście nie zapukało, ale ostrymi szponami zranił jej serce Ból...

Gdy biedna sierota dowiedziała się od ciotki wracającej raz z miasteczka, że młody muzyk żeni się z córką burmistrza, wyszła szybko z izby i jak dziecko płaczące biegnie w objęcia matki, tak ona pobiegła do lasu. W głębi boru był mały stawek, po brzegach zieloną rzęsą zasnuty. Było to ulubione miejsce Małgosi. Tam rzuciła się na mech i płakała długo.

Opamiętała się dopiero, gdy wierzchołki sosen zaczęły płonąć purpurą. Nad stawem unosiła się na szafirowych skrzydłach łątka, przez lud wodną panną zwana. Małgosia otarła łzy i przypatrywała się jej chwilę z upodobaniem, po czym powstała, żeby wrócić do domu. A wtem wodna panna odezwała się melodyjnym głosem:

— Małgosiu, jutro Szczęście przechodzić będzie około waszej chaty. Może zapuka do twych drzwi. Uważaj dobrze i nigdzie nie wychodź.

Nim Małgosia ochłonęła ze zdumienia, wodna panna wleciała w górę i zniknęła jej z oczu.

— Szczęście? Cóż szczęśliwego może mnie teraz spotkać, gdy on żeni się z inną — pomyślała sierota z goryczą. Lecz po chwili olśniło ją przypuszczenie, że może Szczęście jednak do niej zapuka i powiedzie ją do sławy, daleko poprzez ten ogromny bór, poza którym jeszcze nigdy nie była, daleko od miasteczka, którego nie chce już widzieć na oczy. I nauczy się śpiewać tak kunsztownie, jak trzeba. I nikt już nie powie, że jej głos się marnuje. Śpiewać będzie w olbrzymich kościołach i we wspaniałych salach. Śpiewać będzie Bogu, sobie i ludziom. Ale co pocnie biedna ciotka sama jedna w chacie?...

Małgosi żal się zrobiło starszki, lecz przypomniała sobie, że ma ona w pobliżu wsi siostrzenicę mężowską, również ubogą sierotę, którą może przegarnąć do siebie.

Nazajutrz poszła ciotka na pogrzeb swej znajomej i zapowiedziała, że nie wróci przed wieczorem. Nie zaproponowała Małgosi, żeby jej towarzyszyła, gdyż w południe trzeba było wydoić kozę, nabytą na ostatnim jarmarku.

Tym razem siedziała Małgosia w izbie i cerując bieliznę nasłuchiwała pilnie. Gdy słońce było już wysoko, wyszła przed chatę, żeby pójść do kozy. Za progiem stanęła zdumiona.

Drogą od strony miasteczka jechał powóz zaprzężony w cztery białe konie. Takiej parady Małgosia jeszcze nie widziała. To chyba jedzie sam król z królową? Jeżeli będzie miał koronę na głowie, to z pewnością król. Może przy ciotczynej chacie odpadnie od powozu koło... Król i królowa wysiądą... wejdą do izby, bo na dworze upał. Małgosia im zaśpiewa i oni zabiorą ją ze sobą...

Już są bliźniutko. W karecie siedzi stary pan

z siwą brodą w aksamitnej szacie, lecz nie ma na głowie korony, tylko kapelusz z wielkim piórem, a przy nim niemłoda niewiasta ze złotym łańcuchem na szyi.

Już są tuż, tuż... Już ją dostrzegli. Małgosia dyga niziutko. Pan i pani uśmiechają się do niej. Ale koło nie odpada!.. Jada dalej! Już wjechali w las. O, tym razem Małgosia nie pozwoli zemknąć swemu Szczęściu! Dogoni je! Zna leśną ścieżkę prowadzącą na ukos do drogi, którą oni jada. Wyprzedzi ich, bo droga w lesie jest pełna wykrotów, więc jechać muszą powoli. Stanie sobie potem przy drodze i poczeka. A co im powie, gdy nadjadą? Nic. Zacznie śpiewać, gdy tylko dobiegnie do drogi. Usłyszą ją już z daleka.

Małgosia pędzi jak może najszybciej. A wtem zaczepia nogą o korzenie drzewa i pada jak długa na ziemię. Czuje straszny ból. Może noga złamana? Nie, złamana nie jest, lecz mocno skaleczona i opuchnięta. Małgosia ledwo może się podnieść. Krew spływa na mech obficie, a łzy rozpaczliwie zraszają lica dziewczęcia.

— Coś ty wczoraj wyprawiała, niemądra dziewczyno? — spytała nazajutrz wiewiórka, gdy Małgosia z obwiązaną nogą usiadła wieczorem na ławce przed chatą.

— Goniłam Szczęście... — odparła dziewczyna z żalem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Dziewięćdziesiąt pięć ofiar niemal że w jednej sekundzie — oto bilans katastrofy samolotu Ajaccio-Nicea, który zatonął w morzu Śródziemnym. W samolocie była liczna grupa dzieci wracających z kolonii wakacyjnych. Nasze zdjęcie przedstawia jedną z matek, której twarz zdradza straszliwy ból serca po stracie najukochańszego dziecka. Wśród ofiar był również wielki uczynek polski — prof. Sawicki.

KŁOPOTLIWY DOCHÓD. — Podczas gry w karty u pewnego mieszkańca Kielc, zauważono, że jeden z grających chowa wygramne pieniądze do kieszeni wsczyłej w rękaw. Indagowany o tę osobliwość wyjaśnił, że swoje „kieszonkowe” ukrywa przed ciekawskim okiem żony, a ten sposób uważa za najlepszy, bowiem miał już przykre doświadczenie: raz karciany urobek schował do brudnych skarpetek, które niespodziewanie — wbrew panującym w jego domu zwyczajom — wyprala właśnie żona. Dodał też, iż zna przypadek, gdy ktoś schował pieniądze do rymny na podwórzu i stracił je podczas ulewy, — banknoty popłynęły z wodą.

DZIADEK W PIELUCHACH. — Najmłodszy syn pewnego rolnika ze wsi Dąbrowa w województwie łódzkim, który niedawno się urodził, został w chwili przysięgu na świat sporą gromadką własnych ciotecznych wnuków. Tajemnica tych komplikacji rodzimych tkwi w fakcie, iż szczęśliwy lata noworodka ma lat dziewięćdziesiąt i jest już dzielnym pradiadkiem, a starsi bracia malca mają już od dawna własne wnuki.

NIESPODZIANKA. — Trzynastcie lat temu pani Renia M. z S. rozszła się z mężem w miesiąc po ślubie i zerwała z nim wszelki kontakt. W tym roku, na jednym z balów karnawałowych w stolicy duwni małżonkowie — oboje w maskach — tańczyli prawie wyłącznie ze sobą, nie poznając się nawzajem. Niespodzianka zaskoczyła oboje po północy przy zdejmowaniu masek. Ale miła to była niespodzianka, bo doprowadziła parę po raz wtóry do urzędu stanu cywilnego.

JĘZYKOWA CHOROBA. — Typowy Amerykanin podróżujący po świecie, to człowiek, który np. nie potrafi powiedzieć ani słowa po francusku, chociaż przez cztery lata uczył się tego języka w college'u. Stwierdzono, że nawet studenci, którzy wyspecjalizowali się w obcych językach, nie posiadają dostatecznych wiadomości... Trzeba dodać, że tylko 20 procent pracowników zagranicznych placówek USA zna dobrze inny język poza ojczystym. Tygodnik „Newsweek”, który podał powyższe dane, cytuje — na pocieszenie — wysokiego urzędnika Departamentu Stanu, który oświadczył: „Język jest tylko narzędziem. Matkąmi można być w każdym języku”.

— Piszę te notatki z centrum Biafry, jeszcze niepodległej. Jestem księdzem — misjonarzem, nie powiem nic, co by w jakiś sposób mogło mnie zidentyfikować. Nie ze strachu — jestem przekonany że w tej wielkiej masakrze, która trwa tutaj wokół, nikt z naszych duchownych nie był prześladowany i zabity. Milczenie, które proszę zachować odnośnie mej osoby, jest usprawiedliwione jedną tylko troską: ponieważ, niestety, czytelnicy tych notatek szukają krzywdy po jednej stronie a słuszności po drugiej, ponieważ nie można być politycznie jednomyślnym w obliczu dzieci, których śmierć właśnie teraz widzę w rozdzierających serca cierpieniach, ponieważ w końcu zbrojny pierścień okrażenia zwięza się z dnia na

1 Anioł zwiastuje Maryi

To chwila łącząca niebo z ziemią, to najważniejsze od wieków wydarzenie: Syn Boży, Słowo Ojca, przez którego wszystko, co stworzone, stworzone zostało, bierze na siebie naturę ludzką, by stać się Odkupicielem i Zbawicielem człowieka i całej ludzkości.

Maryja Niepokalana, kwiat najpiękniejszy stworzenia o najśodszej woni, odpowiada aniołowi: „Oto ja służebnica Pańska”, przyjmując zaszczyt boskiego macierzyństwa, które w tym momencie się w niej dokonywa. A my wszyscy jako bracia okupieni w Chrystusie, stajemy się Jej synami. Ona jest „Matką Bożą i Matką naszą”.

Jaka wzniosłość, jaka głębia uczucia w tej pierwszej tajemnicy! To nasz najważniejszy i stały obowiązek dziękować Bogu za to, że raczył nas zbawić, stając się człowiekiem, a jako człowiek, nasz brat, że złączył nas ze Świętą Matką w synowskiej eci.

Intencją modlitwy przy rozważaniu tej tajemnicy jest, prócz bezgranicznej wdzięczności, szczerze dążenie do osiągnięcia takiej pokory, takiej czystości, tak wielkiej miłości, jakiej najpiękniejszy przykład daje nam Najświętsza Maryja Panna.

dzień — boję się, że ten dokument mógłby skłonić władze dzisiejsze lub jutrzejsze, tej czy innej strony walczącej, by mnie wyrwać spośród czarnych braci, wśród których żyję. Niech mój misjonarski imunitet przyda się przynajmniej na to, by gwarantować obiektywizm moich notatek poświęconych jednej z wojen eksterminacyjnych najmniej znanych a najbardziej okrutnych w całym ostatnim dwudziestoleciu.

Dopiero teraz, z opóźnieniem w relacjonowaniu wydarzeń, których z całą pewnością nikt nie mógłby usprawiedliwić, świat nieafrykański zaczyna mówić o krwi, która

2 Maryja odwiedza swą krewną, Elżbietę

Ileż dobroci, ile czaru jest w tym trzymiesięcznym pobycie Maryi u swej krewnej! Jedna i druga w przededniu zbliżającego się macierzyństwa.

Dla Dziewicy Matki to macierzyństwo najświętsze na świecie.

Jak harmonijnie łączy się dwugłos obu tych kobiet: „Błogosławionaś Ty między niewiastami” mówi jedna, a druga: „I spojrzat Pan na niskość służebnicy swojej, odtąd bowiem błogosławioną zwąć mnie będą wszystkie narody” (Jk. 1, 42, 48).

Ta wizja z Ain-Karim, położonego na wzgórzach Hebronu, rzuca światło niebiańskie, ale i bardzo ziemskie zarazem na wszystkich, co zgodnie z tradycją odmawiają codziennie różaniec. Jedni wspólnie w gronie rodzinnym, inni rozrzućeni po całym świecie, co odpowiedzieli na wezwanie do kapłaństwa, do pracy misyjnej, do apostołstwa, czy wreszcie ci, co stanęli do pracy w zwykłych zawodach: handlu, służbie wojskowej, pracy naukowej, nauczaniu czy wielu innych.

Podczas odmawiania dziesięciu „Zdrowaś” tej tajemnicy winniśmy czuć się blisko wszystkich dusz związanych z nami krwią, wspólnotą rodzinną, tym co stwarza i uświęca uczucie miłości między istotami bliskimi sobie: między rodzicami i dziećmi, braćmi i krewnymi, współmieszkańcami tej samej dzielnicy czy tego samego kraju, aby wzmocnić i rozjaśnić uczucie powszechnej miłości, której przeżywanie jest radością i chlubą życia.

TRUM BIAFRY

zatapia federalną Nigerię i Białą, a raczej to co z niej zostało. Gdyby to zainteresowanie przejawiało się sześć miesięcy temu, nie byłoby dziesiątków tysięcy zmarłych... można by było uniknąć masakry. Robilibyśmy wszystko by was ostrzec, by was ubłagać. Biafra jednak nie zainteresowała nikogo. Interesuje dopiero teraz, kiedy nie da się już przeciwdziałać rzezi. Słyszę przy mym namiocie jęki dzieci, które już jutro umrą z głodu. Trudno jest pisać na zimno, co i dlaczego się tu wydarzyło. Spróbuję to zrobić. Nie wierzę, aby Europa, Stany Zjednoczone czy Azja wiedziały już z całą ja-

snością dlaczego tyle krwi rozlano tu — na tej sawannie.

Oto co pamiętam. W 1960 roku, kiedy Anglia jeszcze dominowała jako mocarstwo kolonialne nad państwami, które wchodziły dziś w skład federacji Nigerii i Białej — to właśnie ludy Ibo, które stanowiły ludność najbogatszą, najbardziej rozwiniętą i najbardziej dojrzałą politycznie w regionie Białej, walczyła drogą pokojową o to, by po uzyskaniu przez Nigerię niepodległości wszystkie części kraju połączyły się w jedną federację. Inne stany nigeryjskie, ta mieszanina ras całkowicie różnych dążyły do zdobycia, każde dla siebie, szerokiej autonomii. Dziś sytuacja jest skrajnie różna. Ludy Ibo upierają się przy autonomii swego państwa — Białej — a prze-

ciwko nim występują wszystkie inne stany, traktujące secesję białą jako akt nielegalny i zbrodniczy.

Do tego rodzaju sytuacji, która doprowadziła w końcu do ludobójstwa plemienia Ibo, doszło na skutek licznych kontrowersji politycznych, rywalizacji rasowych i religijnych oraz kontrastów ekonomicznych. Trudno je wszystkie zreasumować w kilku zdaniach.

Warto podkreślić dwie sprawy: pierwsza najbardziej oczywista — to odpowiedzialność, nie tylko pośrednią, byłych kolonizatorów w kwestii Nigerii — Białej; druga — to okrutny rasizm, który doprowadził do wojny. Prawdą jest, że Ibo dziś

(Dokończenie na str. 8)

3. Narodziny Jezusa w Betlejem

Zgodnie z prawami natury ludzkiej, którą przyjęto, Słowo Boże stało się człowiekiem i, opuszczając święte tabernakulum niepokalane łono Maryi — zjawia się na świat po raz pierwszy w żłobie, gdzie kładzie się siano na pokarm dla zwierząt.

Wokół panuje cisza, ubóstwo, prostota i niewinność. Słychać głosy aniołów z nieba; głoszą oni pokój, przyniesiony na świat przez Nowonarodzonego

Pierwsi Jego czciciele — to Maryja, Jego Matka, i Józef, ojciec przybrany. Potem zjawiają się schodząc z okolicznych wzgórz, pokorni pastuszkowie, wsłuchani w głosy aniołów, co ich prowadzą.

I przyjdzie karawana, poprzedzana przez daleką gwiazdę, a mędrcy ofiarują dary drogocenne.

Wszystko tej nocy betlejemskiej nabiera znaczenia powszechności.

Trzecia tajemnica różańca zmusza każdego z nas, by ugiął przed żłobkiem kolana. Jedni widzieć w nim będą uśmiechnięte oczęta Bożego Dzieciątka, które obejmuje swym spojrzeniem wszystkie narody świata. Przesuwają się one przed Nim kolejno, jedno po drugim, a Ono je rozeznaje. Oto idą Żydzi, Rzymianie, Grecy, Chińczycy, ludy ładu afrykańskiego i wszystkich stref ziemskich, ludy wszystkich epok historii przeszłej, obecnej i przyszłej. Inni w czasie dziesięciu „Zdrowaś” tej tajemnicy narodzin Jezusa pragną polecić Mu te niezliczone radości wszystkich ras, co narodziły się w ostatnich dwudziestu czterech godzinach dnia i nocy. Wszystkie te dzieci, ochrzczone czy nie, należą do Jezusa z Betlejem i do Jego królestwa świętości i pokoju.

JAN XXIII

Intencje Różańca

TAJEMNICE RADOSNE

4. Ofiarowanie Jezusa w świątyni

Życie Jezusa, jeszcze dotąd w ramionach Matki, rozpoczyna się od zetknięcia obu Testamentów: światłość i objawienie narodów, chluba narodu wybranego.

A św. Józef musi być obecny i musi brać udział w obrzędzie ofiarowania.

Ten moment powtarza się stale w Kościele i odmawiając „Zdrowaś Maryjo”, dobrze jest myśleć o tej radosnej nadziei, jaką jest rozkwit powołań kapłańskich, tych co współdziałają w szerzeniu królestwa Bożego, tych młodych uczniów seminariów, domów zakonnych, nowicjatów szkolących misjonarzy, nawet uniwersytetów katolickich i wszystkich przyszłych apostołów świeckich. Rozwój tego apostołstwa, mimo wszelkich przeszkód i trudności naszych czasów, pomimo prześladowań w wielu nieszczęśliwych krajach, jest pociesającym obrazem, który wywołuje słowa radości i uwielbienia.

5. Jezus odnaleziony wśród uczonych w świątyni

Jezus ma już dwanaście lat, Maryja i Józef towarzyszą Mu w podróży do Jerozolimy, gdzie winien odprawić rytualne modły, przepisane dla chłopca w tym wieku.

Nagle znika On sprzed oczu swych najbliższych, tak Go miłujących i tak troskliwych. Szukają Go w ciągu trzech dni i wreszcie znajdują w przedsionku świątyni. Rozmawia z uczonymi w Prawie. Jak pełne znaczenia są słowa św. Łukasza, który nam dokładnie rzecz całą przedstawia:

Znajdują Go siedzącego pośród uczonych „słuchającego i pytającego” (Łk. 11, 46). To zgromadzenie uczonych daje w świetle Testamentu świadectwo Jego wiedzy, mądrości i roztropności.

Taka jest zawsze rola inteligencji ludzkiej: dosłyszeć głos czasów, przekazać dobrą doktrynę, z pokorą patrzeć na rozwój badań naukowych. A Chrystus jest zawsze punktem centralnym: „Ja jestem waszym Mistrzem” (J. XXIII, 13).

Ten piąty dziesiątek tajemnic radosnych jest modlitwą specjalną za wszystkich powołanych do służby prawdzie i miłości, służby wiedzy, w przekazywaniu jej zdobyczy, nowych technik słuchowo-wizualnych.

Każdy jest powołany do naśladowania Jezusa: uczeni, profesorowie, dziennikarze, a zwłaszcza ci wszyscy, co mają specjalny obowiązek złożenia hołdu dobrej doktrynie w całej jej czystości, bez zmian, przeinaczeń czy fantazjowania.

KRÓLOWA RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

(Dokończenie ze str. 1)

Jeszcze z innego tytułu Maryja jest Królową. Albowiem zrodziła Króla-Krółów, Chrystusa. Przez tę niepojętą łaskę Macierzyństwa Bożego stała się pokrewną całej Trójcy Przenajświętszej, co od wieków niepodzielnie króluje nad światem.

Jest córką Boga Ojca Przedwiecznego.
Jest Matką Syna Bożego.

Jest Oblubienicą Ducha Świętego. Oto Jej królewska godność. Wpadało, by Ta, której sam Bóg po Wcieleniu był poddany, królowała nad tym, co Jemu podlega. Jak to rozważamy w piątej tajemnicy chwalebnej, Pan ukoronował Maryję w oczach całego świata po Jej Wniebowzięciu. „I ukazał się znak na niebie, niewiasta obleczone w słońce, księżyc pod Jej nogami, a na Jej głowie korona z gwiazd dwunastu”

Niech Ona nami kieruje! Życie bowiem nasze nie jest ustane samymi różami. Są w nim chwile niepewności, wahań a nawet zwątpień. Lecz nie jesteśmy sami. Jest z nami Maryja, Królowa. Ona rozświetla najciemniejsze mroki wewnętrznych naszych strapięć. Na rękach swych niesie Jezusa — Światłość z Światłości — i do Niego każe się nam kierować. Podaje nam Różaniec święty, abyśmy do Niej się modląc — oddawali hołd Chrystusowi Królowi. „Kto kroczy w ślad za Maryją, nigdy nie zbłądzi”, powiadają święci. — Po trzech stopniach, mówi św. Bernard — winniśmy iść przez

życie. Pierwszy, najbardziej nam odpowiadający, to Maryja. Drugim jest Chrystus. A trzecim to cała Trójca święta”.

Maryja, nasza Królowa skutecznie wstawia się za nami u Boga. Nie darmo nazywamy ją w litanii: Uzdrawienie chorych. Ucieczką grzesznych, Poczyszycielką strapiionych, Wspomożycielką wszystkich wiernych, Panią łaskawą. Prośby i modlitwy różańcowe kierowane do Maryi są wprost wszechpotężne przed najwyższym Trybunałem Przenajświętszej Trójcy. Bóg nigdy ich nie odrzuca, bo są pokorne i zgodne z Jego Wolą... Dlatego też pobożność chizecjańska swą Królowę nazywa „Omnipotentia supplex” — Proszącą Wszecmocą. „Cokolwiek Bóg uczynić może, Ona to wszystko odeń wyprosić potrafi”.

Wreszcie, Maryja w imieniu Najwyższego Pana wręcza poddanym nagrody. Tak podobano się Bogu, abyśmy wszystko mieli przez Maryję. Ona Wszecpośredniczka łask. Ona świętym niebo otwiera i do królestwa na wieki przyjmuje.

My znamy czułość swej Matki i potęgę Królowej. Dlatego w wdzięczności chlubiemy się godłem swej Pani, chlubimy się Różańcem świętym! A w gorącym nabożeństwie do Maryi składamy, przez Nią Bogu Jedynemu dług naszej miłości.

O. Kamil Szymański O. P.

PISZE Z CENTRUM BIAFRY

(Dokończenie ze str. 7)

zredukowani do tego co pozostało z terytorium Biafry, są ofiarami kontrastów rasowych, ale jest też prawdą obiektywną, że ich rasizm był w niedawnej przeszłości nie mniej agresywny niż rasizm ich obecnych prześladowców.

Żyję z moimi braćmi Ibo w odległości 10 kilometrów od frontu. Widziałem kilka godzin temu samolot z oznakami nigeryjskimi przelatujący nisko nad rejonem targowiska i ostrzeliwujący tłum z karabinów maszynowych. Tak jest nieustannie od roku. Latające nisko samoloty zdradzają swe przybycie dopiero kiedy są nad nami. Nie istnieją u nas systemy alarmowe. Nie nadlatują, by razić rejon wojkowe, ale by napastować ludność cywilną. To wojna ras, której zadaniem jest zniszczenie innej rasy. Dlatego dzieci znaczą tutaj w oczach

nieprzyjaciela tyle co i wrody żołnierze, a szpitale — tyle co obozy wojskowe. Żołnierzy nie jest tu wielu, a cywilów mnóstwo. Samoloty skutecznie wykonują swoją robotę.

Ta krew zaczęła płynąć w sawannie od maja 1966 roku. Wówczas to Ibowie, doszedłszy po wielu zmianach do władzy w federacji Nigerii z gen. Ironsi na czele, usiłowali zlikwidować wewnętrzne rozbieżności federacji przez Jej rozwiązanie i przekształcenie Nigerii w jednolite państwo. Przygotowania, zamlerzone jako zamach stanu, który by sankcjonował supremację rasy Ibo, zostały potraktowane z gniewem i wściekłością. Ironsi został zabity, doszedł do władzy gen. Gowon z rasy Tiv. Ci z ludu Ibo, którzy mieszkali w rozproszeniu na północy Nigerii, ulegli prześladowa-

niom. Torturowano ich i masakrowano. 29 września ubr. ewakuacyjne pociągi z ludźmi Ibo, którzy usiłowali uciec na południe, zostały zablokowane a wszyscy mężczyźni i dzieci — zabici. Kobiety wydano na zgwałcenie przez trędowatych. W tamtych dniach poniosło śmierć 30 tys. Ibo. Niedobitki dotarły na południe do Biafry i tam podjęły kroki odseparowania tego rejonu od reszty Nigerii.

W najbogatszej, najżyźniejszej, najgęściej zaludnionej i najlepiej uprawianej części Nigerii umiera się teraz z głodu i epidemicznych chorób. Dlaczego? Brakuje nam tutaj wszystkiego by przeżyć: lekarzy i lekarstw, żywności, broni i miłosierdzia. Wszystkiego. To co się rozpoczęło jako mała wojna lokalna stało się dzisiaj niekończącą się rzezią. Widziałem jak wystrzelivano umyślnie dzieci zaledwie narodzone. Mówiono mi, że siły nigeryjskie otrzymały od swych dowódców rozkaz szczególnie ohydny: „oszczędzajcie przy rozstrzeliwaniu dzieci od lat 7 — 11”. Ale rzekami spływają setkami także trupy matczyni dzieci, zabitych na brzegu razem z ojcami. Biafra została zredukowana do trzeciej części swego terytorium. Straciła wszystkie swe ziemie najbardziej urodzajne. Obliczam na blisko 4 miliony uciekinierów Ibo z terenów okupowanych przez żołnierzy federalnych. Nie ma co już dać do jedzenia tym uchodźcom. Wokoło w pełnym okrzewieniu są już tereny okupowane przez Nigeryjczyków. Uciekinierzy, których nam się nie udało pomieścić w straganach rynkowych, szkołach i w budynkach publicznych, bytują w szałasach na sawannie. Nie ma choroby która by się tu nie rozprzestrzeniała: trad, dysenteria, tyfus, żółta febra. Nie nadążamy z grzebaniem wszystkich zmarłych. Dlaczego doprowadzono do tego stanu lud Ibo?

Nafta. Te 60 proc. nigeryjskiej ropy, która wytryskuje z ziemi Biafry jest i zawsze była pozadaniem nie tylko afrykańskiej ludności federalnej, ale i krajów europejskich i ich towarzystw naftowych.

Jeśli Biafra skończy się z ostatnią rzezią, jeśli skończy we krwi ostatniego Ibo — świat zachodni, zgodnie ze swymi schematami powie, że historia musiała przybrać taki obrót. Nieprawda. W eksterminacyjnej wojnie między Nigerią i Biafrą zmlerzają się ze sobą sprzeczne interesy, nie zaś ideologie. Istnienie biafrańskiej ropy interesuje Anglię i towarzystwa naftowe. To samo znaczenie ma ropa dla

kilku innych państw. Egipt, wspierając Nigerię popiera przy tym kraj z gruntu muzulmański i w konsekwencji proarabski. Francuzi wspierając Biafrę, rywalizują z Anglią, a Izraelczycy — by zakłócić spokój Egipcjanom. Portugalczycy wydają nieco pieniędzy pomagając Biafrze w nadziei, że zapomniana zostanie ich rasistowska wojna w Angoli i przygotowują sobie w oczach historii alibi: „myśmy wspierali lud murzyński w walce o wolność” Południowa Afryka i Rodezja, kraje zdecydowanie rasistowskie, wspierając Biafrę usiłują wbić dodatkowy cierń w bok nowego murzyńskiego mocarstwa — Nigerii.

Zacząłem pisać te notatki podczas gdy dwuletnie dziecko jęczało w głodowej agonii. Teraz, kiedy skończyłem — już zmarło.

Domagamy się dwóch tysięcy neutralnych żołnierzy, żądamy wojska całkowicie neutralnego, ale dobrze uzbrojonego, które się wyśle na granice terenów tej rzezi aby jej zapobiec. ONZ nie przejawia aktywności. I ona więc odpowiada w jakiejś mierze za tę rzeź. Jestem misjonarzem, wrogiem wszelkiej broni, ale wiem, że to neutralne wojsko wystarczy aby stać się prawdziwym pacyfikatorem. Wyślijcie dwa tysiące bezinteresownych arbitrów, a nie będzie już więcej rzezi. Widziałem i widzę przez wszystkie dni rany, które się nie zabliźniają. Należy zapobiegać, a nie leczyć.

Misjonarz

(wg „L'Europeo")

« ALE NAJPIĘKNIEJSZY, ALE NAJPIĘKNIEJSZY JEST NASZEJ WISŁY BRZEG ... »

Od kiedy wojsko wojskiem, towarzyszyła mu zawsze pieśń, to poważna, dostojna, to sentymentalna, a kiedy indziej żarliwa, poniekąd trywialna. Jeszcze Gall Anonim wspomina, że woje Bolesława Krzywoustego idąc ku bałtyckiemu brzegowi śpiewali:

Naszym przodkom wystarczyły ryby
słone i cuchnące,
My po świeże przychoźdźmy, w oceanie
nie pluskające!
Ojcom naszym wystarczało, jeśli gro-
dów dobywali,
A nas burza nie odstrasza ni szum
groźny morskiej fali.

Średniowieczne rycerstwo szło w bój z pieśnią „Bogurodzica” na ustach. Potężne, spżżone jej tony świetnie zestrzelały się z chrzestem pancernych zbroi, kiedy pochylwszy kopie do przodu parli w sam środek krzyżackich zastępów pod Grunwaldem. Z pieśni towarzyszących wojskom królewskim Jagiellonów i wojskom kwarcianym Rzeczypospolitej szlacheckiej oraz jej popolitemu ruszeniu, nie zachowało się więc nic godnego uwagi, i dopiero pod koniec niepodległości zrodziła się nowa żołnierska pieśń w obozie konfederatów barskich:

Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę porzucam dla nieba wakansu,
Dla wolności ginę, wiary swej nie minę,
Ten jest mój azard.

Niedługo utrzymała się ta pełna namasz-

czonej wzniosłości pieśń, poszła w niepamięć wraz z konfederacją barską, otkąd ostatni jej uczestnik — Kazimierz Pułaski wyjechał do Ameryki, gdzie zginął pod Savannah. Inny bohater amerykańskiej walki o niepodległość i walki o wolność Polski, Tadeusz Kościuszko wrócił z drugiej półkuli pełen energii i animuszu, co znalazło odbicie w pieśniach żołnierskich towarzyszących Powstaniu Kościuszkowskiemu. Oto jedna z najbardziej reprezentacyjnych, śpiewana przez kosynierów Bartosza Głowackiego:

Bartoszu! Bartoszu! Oj nie traćwa
nadziei,
Bóg pobłogosławi, Ojczyznę nam zbawi
Nasz Bartosz, nasz Bartosz, hej, pod
Raclawicami
Kosił nieprzyjaciół ostrymi kesami.
Wykosił, wykosił i zabrał armaty,
A Kościuszko wołał: Otóż to mi
chwaty!

Historyczną karierę zrobiła żołnierska pieśń polskich legionistów Henryka Dąbrowskiego, stacjonowanych w małym włoskim miasteczku Reggio. Napisała przez Józefa Wybickiego, uczestnika konfederacji barskiej: Powstania Kościuszkowskiego, współorganizatora Legionów, pod muzykę nieznanego kompozytora ludowego, przyszła wraz z Legionami do Polski, aby po latach awansować do szczybla hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Powstanie Listopadowe wywołało istną powódź pieśni patriotycznych i żołnierskich, jak „Warszawianka” (Oto dziś dzień krwi i chwały, oby dniem wskrzeszenia był...”), czy „Polonez Suchodolskiego” („Patrz Kościuszko na nas z nieba, jak w krwi wrogów będziem brodzić”), aby zakwitnąć jednym z najpiękniejszych kwiatów żołnierskiej liiryki, do dnia dzisiejszego świeżym i żywym, śpiewanym przez formacje wojskowe wszystkich czasów, rodzajów i broni: piosenkę „Ulan na widecie” napisaną przez Franciszka Kowalskiego:

Tam na błogu błyszczy kwiecie,
Stoi ulan na widecie,
A dziewczyna, jak malina,
Niesie koszyk róż ...

Walczone, bito się z nadzieją w sercu i śpiewano: „Grzmią pod Stoczkiem armaty, błyszczą białe rabaty” — „Taki los wypadł nam, dzisiaj tu, jutro tam!” — a kiedy Powstanie wygasło, „Stary ulan pod Brodnicą” oszczerbioną broń złożył, chorągiewkę zdarł we dwoje, w świat ruszył z młodszymi i, jak wszyscy, gdzieś zginął: „Nie było, nie było Polsko biedna tobie! Wszystko się psześniło, a twe dzieci w grobie”.

Nadeszła Wiosna Ludów: „Hej, bracia orły, do lotu!” wzywa Edmund Wasilewski, a Wincenty Pol daje „Sygnał” do nowego powstania: „W krwawym polu srebrne ptaszę, poszli w boje chłopcy nasze. Krew gra! Duch gra!” Władysław I. Ancezyk pisze dla powstańców z 1863 r.:

Hej bracia wraz! nad nami orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg,
Wnet z naszych strzelb piorunne za-
grzmią strzały.
Niech lotem kul kieruje Zbawca Bóg.
Więc gotuj broń i kule bij gięboko,
O ojców grób bagnatów poostrz stal,
Na odłogs trąb twój sztucer nierz
na oko
Hej! haczość! cel! I w leń lub
w serce pal!

Mieczysław Romanowski, żołnierz Powstania Styczniowego, jak gdyby w przeczuciu swej bohaterskiej śmierci pisał:

Co tam maszyc o kochaniu,
o bogdancę, o róż rwaniu,
dla nas nie ma róż —
my jak ptaki na wędrowni
dziś tu, jutro na placówce ...

Mija pięćdziesiąt lat — nie ma wojska polskiego, nie ma więc i żołnierskich pieśni,

które by towarzyszyły żołnierzowi w boju. Broń przejmują rewolucjoniści i towarzyszy im bojowa pieśń Wielkiego Proletariatu z 1905 r.

Wybucha Wielka Wojna. Żołnierze polscy przemierzają znów „bory, lasy, przymierając z głodu czasem”, „Nad Rokitną pola kwitną, a pańsko, czerwono, kwitną maki, gdzie krwią szlaki ułańską zroszono”.

Wojsko okresu międzywojennego przejęło wiele z tych pieśni i śpiewało: „Kozwitały pęki białych róż” i „O mój rozmarynie, rozwijaj się”. „Wojenko, wojenko, cóżes ty za pani, że na ciebie idą chłopcy malowani”. Wojenka wydaje się radosna i kolorowa, pełna szczęśliwych powrotów, dziewcząt i białych róż, cisawych koników i szabelek u boku — wojenka żołnierskiej pieśni.

A po tej euforii rozmarynów i białych róż — wrzesień 1939 r. Nie było klimatu na śpiewanie. Okryty żałobą kraj powtarzał: „Kriegsgefangenenpost — to twój dom, numer, ulica, to czekanie na twój list. Krieg, rozumiesz, to wojna, Gefangene — jeniec — to ja... Czy jesteś już spokojna?”

Wnet jednak rozlega się nowa pieśń żołnierska wśród lasów, pól i łąk, wśród murów miejskich, nad brzegami rzek, od gór po morskie brzegi, żołnierska pieśń partyzancka, pieśń powstańcza i pieśń formacji polskich na Wschodzie i Zachodzie: „Rozszumiały się wierzby płaczące, zapłakała dziewczeczyna ma...” i zaraz pocieszenie: „Nie płacz, bo w partyzantce nie jest źle”.

A partyzanci śpiewali: „My ze spalonych wsi, my z głodujących miast, za głód, za krew, za lata też już zemsty nadszedł czas, więc zarepetuj broń i w serce wroga mierz. dudni już krok, milionów krok, bizni partyzantów śpiew”.

Natychmiastowy odzew przyszedł od Wschodu:

Szumi dokoła las
Czy to jawa, czy sen?
Co ci przypomina, co ci przypomina
widok znajomy ten?
Żółty wiślany piach,
wioski słomiany dach,
Plynie, plynie Oka, jak Wisła szeroka...
Ale najpiękniejszy, ale najpiękniejszy
jest naszej Wisły brzeg.

Walczący na murach stolicy powstańcy śpiewali: „Nie grają nam surmy bojowe

i werble do szturmów nie warczą, nam przecież te noce sierpniowe i prężne ramiona wystarczą. Niech płynie piosenka z barykad, wśród bloków, zaułków, ogrodów, z chłopcami niech idzie na wypad pod rękę przez cały Mokotów...”

A na Zachodzie zabrzmiało: „Czerwone maki na Monte Cassino zamiast rosy pily polską krew...”

Przez pola, rzeki, przez góry i przez puszcze polski „żołnierz drogą maszerował. nad serduszkami się uzalił, do plecaka serce schował i pomaszerował dalej”, a cała Polska, jak jeden mąż, jak jeden żołnierz, jedna kobieta, jak jedno dziecko nuciła:

Tę piosenkę, tę jedyną
śpiewam dla ciebie dziewczyno,
może także jest w rozterce
zakochane twoje serce...

OJCIEC ŚW. DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Jak już podano uprzednio, Ojciec św. przyjął uczestników kursu młodzieży polskiej w Loreto na uroczystości 14 sierpnia br. Opis audyencji został już podany do wiadomości. Jesteśmy obecnie w stanie podać wypowiedziane podczas audyencji słowa Papieża do młodzieży polskiej w tłumaczeniu polskim.

Rozpoczynając audyencję Papież w języku włoskim powiedział:

„Tak jak zwykliśmy to zawsze czynić i tym razem wyczytamy nazwy poszczególnych grup. Bardzo chcielibyśmy wymienić wszystkich obojętnie, ale to poprostu niemożliwe. Zaczniemy od pozdrowienia dwóch biskupów, tu, jak widzicie obecnych, którzy swoją obecnością pragnęli zaszczyścić naszą audyencję. Jeden z nich nazywa się Biskup Rubin, który towarzyszy grupie Polaków, do której zwrócimy się później. Wiedząc, że ten polski biskup jest Sekretarzem Synodu Biskupów. Instytucja ta została ustanowiona przez nas w tym celu, aby w razie potrzeby móc spotkać się z Biskupami całego świata. Nie można ciągle zwolnywać Soboru Powszechnego. Przedstawiciele Biskupów będą odstęp częściej zwolniani, będziemy zasięgali ich rady i włączymy ich w nasze rządy pasterskie i naszą odpowiedzialność za Kościół, właśnie poprzez Synod Biskupów, którego Biskup Rubin jest dzielnym i oddanym sekretarzem. Jemu przekazujemy nasze błogosła-

ABONAMENT
możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. *Marian Walensa*, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. *Jan Szymaszek* — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLLANDII : Ks. *Van der Zee*, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. *Ernest Drescher* O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : *J. Ciemiór*, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

wieństwo. Powiemy teraz jedyne słowa, które znamy w języku polskim, aby usłyszeć je również inni: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*”

Następnie Ojciec św. przedstawił drugiego Biskupa, Renata Luisi, który prosił o zwolnienie go z diecezji Nicasastro we Włoszech, aby mógł udać się jako duszpasterz do Brazylii.

Główne przemówienie Papież wygłosił po włosku. Było ono następnie tłumaczone na kilka innych języków.

Ze specjalnym pozdrowieniem Ojciec św. zwrócił się do grupy pielgrzymów ze Słowacji. Po czym w języku angielskim zwrócił się do młodzieży polskiej. Ojciec św. powiedział:

„Cieszymy się, że znowu możemy skierować szczególne słowa powitania do was, młodzieży polska, przybyła do Rzymu z Loreto. Z okazji waszych odwiedzin, pragniecie usłyszeć od nas słowa zachęty dla waszego działania apostołskiego. Znajemy waszą pracę, którą żeście już dotąd wykonali i przynaglamy was, byście kontynuowali ją dalej w sposób jaki właściwy jest młodzieży. Winniście być gotowi by wypełnić waszą odpowiedzialność wobec świata. Ukształtowani nauką katolicką macie coś do przekazania światu — posłannictwo Chrystusa. Kiedy przygotowujecie się do lepszego spełnienia tego zadania, zapewniamy was o naszych modlitwach i przeka-

zujemy wam szczególne błogosławieństwo i prosimy Boga by udzielił wam i waszemu krajowi najstosowniejsze łaski i błogosławieństwa". (Papież dodał po polsku) „Do widzenia. Niech żyje Polska”.

Po przemówieniach, czterech przedstawi-

cieli (trzy dziewczęta i jeden chłopiec) młodzieży z Anglii, Belgii, Francji i Niemiec zostało przedstawionych Ojcu św. Jedna z dziewcząt była w mundurku harcerskim, jedna w mundurku KSMP a jedna w stroju ludowym.

Poparcie dla dobroczynnej akcji chóru „Millenium” z Marles

Wiadomość o wyjeździe chóru „Millenium” na występy do chorych górników w „silicose”, leczących się w sanatorium w Helfaut wywołała falę sympatii i poparcia.

Kierownicy chóru oraz śpiewacy otrzymali słowa uznania a przy tym pewne sumy pieniężne na pokrycie kosztów trzech autobusów i na dalszą chrześcijańsko-charytatywną akcję.

Zachęceni tymi objawami sympatii, chór „Millenium” podaje do wiadomości, iż po występie w Helfaut chór ma w programie występy w szpitalach w Berck-Plage — w domach starców... itp., by zanieść pokrzywdzonym przez życie, cderobną uśmiechu — piosenki, tańca i radości, a także zareklamować dobre imię o Polonii Francuskiej i piękno polskiej kultury.

Stąd spontaniczna dotychczasowa pomoc materialna od pracowników-górników, pensjonowanych wdów i pewnych kupców dała nam otuchy do dalszych wysiłków.

Osoby chcące pomóc chórowi w pokryciu kosztów przejazdu mogą złożyć swe ofiary u członków chóru czy też u kierownictwa.

Dla pozamiejscowych podajemy konto pocztowe przewodniczącego chóru: p. Surman Andrzej — 69 rue de Bergues — 62 - Marles les Mines — C. C. P. Lille 1053 - 33

Za wszystkich ofiarodawców, których listę ogłosimy w prasie, chór zamówił już Mszę św. na niedzielę 27 października w czasie której chór śpiewał będzie czterogłosowe pieśni.

Śpiewaczki i śpiewacy dziękują serdecznie tym wszystkim co już złożyli jak również tym którzy zaoferują swoją pomoc.

„Chór Millenium”

Święto Żołnierza Polskiego w Dieuze

Święto Żołnierza Polskiego w Dieuze odbyło się staraniem Zw. Rez i b. Wojsk. Okręg VII w dniu 1 września. Mszę św. w kościele parafialnym Dieuze odprawił i kazanie wygłosił Ks. prał. Hieronim Olaszewski. Następnie na cmentarzu grenadierów polskich w Dieuze, po krótkiej modlitwie za poległych, złożono wianki kwiatów — młodzieży z harcerstwem, KSMP, Krućjata, organizacje katolickie, kombatanckie i społeczne. Uroczystość zaszczycił, oprócz wyżej wymienionego Ks. prałata, mer miasta Dieuze M. Roger Hussien, który przemawiał z tej okazji.

W nabożeństwie, jak i na cmentarzu udział brały poczty sztandarowe organizacji niepodległościowych Wschod. Francji oraz wszyscy prezesi okręgowi.

Na zakończenie uroczystości — prezes Związku Rezerwistów kol. J. Muszczyk odczytał oświadczenie następującej treści:

W historii Polski, żołnierz zawsze był obrońcą wolności. Rok 1683 i rok 1920 są właśnie dowodami — „Za waszą i naszą wolność”.

W sierpniu 1968 r. na rozkaz Kremla, Armia Czerwona wyruszyła na podbój Czechosłowacji, aby stłumić dążenia wolnościowe Czechów i Słowaków, a satelickie partie komunistyczne w tym i PZPR wysyłały swe wojska na Czechosłowację, jako wyraz „solidarności” Paktu Warszawskiego.

Ten haniebny akt najazdu na Czechosłowację wraz z wojskami Paktu Warszawskiego, zarówno naród polski, jak i wszyscy

Polacy, rozsiani dziś po świecie z całą bezwzględnością potępiają.

Okręgi Wschodniej Francji, organizacji katolickich, młodzieżowych i kombatanckich zebrane w dniu 1 września 1968 r. na cmentarzu grenadierów polskich w Dieuze potępiają służalczo postawę komunistycznej partii w PRL, której przewodzi Gomulka, która to partia przez lat przeszło dwadzieścia kieruje się wyłącznie obroną interesów imperializmu sowieckiego, ze szkoda dla sprawy Polski.

Jako Wolni Polacy dajemy wyraz swego oburzenia z tego powodu i przemawiamy imieniem uciemiężonego narodu polskiego, dając wyraz nadziei, że wspólnymi siłami potrafimy zgnieść tyranję imperializmu sowieckiego narzuconego narodom w Europie, przez mocarstwa w Jaltie.

Pakt Stalin-Hitler, Katyń, bezprawia Sowietów po drugiej wojnie światowej w Polsce, Czechosłowacji, Rumuni, Bułgarii, Litwie itd., Budapeszt a obecnie Praga, to łańcuch olbrzymich zbrodni imperializmu sowieckiego, który grasuje w Europie i któremu wreszcie, Wolny Świat powinien zdecydowanie przeciwdziałać.

Jako Wolni Polacy z walki o wyzwolenie zarówno Polski, jak i bratnich narodów nie zrezygnujemy i całym sercem jesteśmy ze wszystkimi narodami dążącymi do wolności.

Rezolucja powyższa podpisana została przez wszystkie Okręgi Wschodniej Francji.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

To I o Wo

Organy w kształcie Orła

Oryginalnym zabytkiem rokokowym z drugiej połowy XVIII w. szczyt się niewielka miejscowość Domaniewice w pow. łowickim. W miejscowej kaplicy znajdują się ufundowane przez Jakuba i Wojciecha Celestów, wspaniałe organy w kształcie piastowskiego orła białego. Jest to jedyny tego rodzaju instrument w Polsce.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Alojzy MĘCIELEWSKI

Ukarać zbrodniarzy z KZ Stutthof!

Po wojnie powstało w Polsce kilka instytucji, o których nikt by przed II wojną światową nawet nie pomyślał. Są to muzea zbrodni — urządzone w dawnych hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Placówki te konserwują ocalałe szczątki „fabryk śmierci” oraz gromadzą pamiątki po zmarłych i żyjących ofiarach — ku pamięci, dla uczczenia zamęczonych i ku przestrodze. Chodzi o to, by zachowany w tych muzeach obraz zbrodni był ostrzeżeniem dla tych, którzy by chcieli po raz drugi sięgnąć do tego samego arsenału środków niszczenia człowieka tylko za to, że jest innego koloru skóry czy innej narodowości.

Muzeum Stutthof jest po muzeum oświęcimskim największą tego typu placówką. W Stutthofie hitlerowcy wymordowali w czasie wojny około 85 tysięcy więźniów z niemal całej okupowanej Europy, a przez ten obóz przewinęło się w ciągu pięciu lat blisko 120 tysięcy zarejestrowanych osób oraz około 40 tysięcy więźniów, którzy prosto z transportu poszli do komory gazowej.

Dokumenty związane ze Stutthofem znajdują się niemal we wszystkich polskich archiwach i dlatego bardzo duże znaczenie ma akcja planowych poszukiwań. Objęła ona 14 archiwów muzealnych oraz archiwa różnych krajowych organizacji społecznych, nadto zaś zbiory Muzeum Medycyny Wojskowej Sił Zbrojnych w Leningradzie. Dokumenty te muzeum w Stutthofie rejestruje, albo gromadzi w postaci mikrofilmów. Stworzone przed dwoma laty archiwum mikrofilmów zgromadziło już kilkadziesiąt tysięcy zdjęć dokumentów. W ten sposób muzeum stara się zebrać wszystko co jest dostępne, a dotyczy stutthofskiej fabryki śmierci.

Podobnego typu materiał zawiera zbiór blisko 2 tysięcy tomów i czasopism związanych ze Stutthofem i II wojną światową na Pomorzu Gdańskim, jak również archiwum zdjęć fotograficznych, w których pośród ty-

sięcy fotogramów jest wiele nigdzie jeszcze nie publikowanych.

Jednocześnie z tą solidną bazą dowodową powstają dalsze podstawowe materiały, które cenne będą nie tylko dla historyków. Chodzi tu przede wszystkim o calendarium wydarzeń obozowych od powstania KZ Stutthof aż do ostatniego dnia słynnego marszu śmierci w marcu 1945 roku. Każde zanotowane tu wydarzenie łączy się z krótkim opisem. Opracowano również kartotekę 27 podobozów Stutthofu, rozmieszczonych na obszarze całego Pomorza — od Szczecina aż po Olsztyn.

Drugą ważną częścią tego działu dowodowego jest kartoteka załogi SS-mańskiej — tych bezpośrednich morderców i katów, oraz kartoteka więźniów funkcyjnych, tych którzy wyzuli się z wszelkiego człowieczeństwa.

Na podstawie tych materiałów rozpoczęto badania naukowe nad organizacją właściwego obozu i składem jego SS-mańskiej załogi, komandami pracy, podobozami w Grenzdorfie, Zeyerdinderkampen, Proberbau i Heppenhill. W latach 1962-1967 napisano prace magisterskie na temat rewiru w Stutthofie oraz ewakuacji więźniów, w opracowaniu zaś jest obóz kobiecy w Stutthofie i struktura organizacyjna władz obozowych. Dzieje obozu i podobozów w województwach gdańskim i bydgoskim są też tematem prac doktorskich. Pracownicy nauki muzeum przygotowują podnadto prace na temat historii obozu, charakterystyki załogi SS-mańskiej, komand pracy oraz obozu żydowskiego.

Badania zakrojono więc na dużą skalę. Zakończenie ich pozwoli na przejście do drugiego etapu: wszczęcia starań, by na podstawie zebranego w Gdańsku materiału dowodowego postawić zbrodniarzy w stan oskarżenia. Sprawa jest bardzo pilna z uwagi na to, że NRF zmierza do uznania zbrodni

hitlerowskich za przedawnione. A dotąd stosunkowo niewielu zbrodniarzy zidentyfikowano, oskarżono i ukarano.

Pierwszy komendant obozu w Stutthofie — Max Pauly, stanął w 1945 r. przed sądem brytyjskim w Neuengamme, gdzie był ostatnim komendantem miejscowego obozu. Sąd skazał go na karę śmierci i wyrok wykonano.

Drugiego komendanta obozu Stutthof — Wenera Paula Hoppego sąd w Bochum w 1957 r. skazał na karę 9 lat więzienia. Wkrótce potem Hoppe wyszedł na wolność i obecnie pobiera państwową rentę dla zasłużonych.

Trzeci komendant Stutthofu — Paul Ehle żyje bezkarnie na wolności w NRF. Trybunał w Gdańsku w 1946 r. skazał na karę śmierci 6 członków załogi SS-mańskiej i 5 więźniów funkcyjnych, a w październiku 1947 r. — zastępcę komendanta obozu: Teodora Meyera, komendanta obozu żydowskiego — Fothę, 7 oficerów SS i kapo Nicolay-sena. W 1949 r. sąd w Toruniu skazał na 6 lat więzienia komendanta podobozów w Gnejkowie i Chorabiu — Hauptmanna Hansa Kakobiego, który później zmarł w więzieniu.

Kilka procesów odbyło się także w NRF. Wielokrotnych morderców, którzy zabili tysiące więźniów: sanitariusza Otto Knotha, sanitariusza Otto Haupta i zastępcę szefa Politische Abteilung — Bernarda Lütkego sądy skazały na kary od 3 do 12 lat więzienia. Naczelnym lekarzem Stutthofu — Otto Heidl w 1955 r. popełnił samobójstwo w więzieniu.

A gdzie procesy i wyroki na pierwszych zastępców komendanta obozu — Christofela i Mathesiusa, znanych ze szczególnego okrucieństwa? Gdzie procesy i kary dla dowódców kompanii wartowniczych — Schwartza i Dittmanna, dla komendanta obozu w Grenzdorfie — Meiera, dla zapatrzniowca von Bonina, kierownika oddziału politycznego — Mahlstadta, SS-ma na Gusta i okrutnego sadysty Neubaera? Gdzie procesy i kary dla podoficerów Chemnitz, Meyera, Mielenza, Lutza, Akolta i Hepegko — katów i dręczycieli tysięcy bezbronnych więźniów?

Wszyscy oni wraz z setkami innych członków SS-mańskiej załogi Stutthofu, w ogromnej większości bezpośrednio odpowiedzialni za męzaranie i śmierć kilkudziesięciu tysięcy ofiar, przebywają na wolności. Dlatego też Muzeum w Stutthofie apeluje do wszystkich o pomoc, by jak najszybciej mogło zakończyć swoją pracę dokumentacyjno-oskarżycielską.